

ERNEST SKALSKI
Co powinien zrobić nowy rząd

Śpieszcie się szybko

Rzeczpospolita, 26 września 2005

Jeśli zmiany będą konsekwentne i szybkie, to dobre skutki mogą nastąpić już nawet w trakcie tej kadencji.

Wygrywamy wybory, przegrywamy następne. To reguła w wyborach parlamentarnych III RP. Dlatego, obejmując władzę, warto założyć, że to tylko na cztery lata i skupić się nie na przyszłych wyborach, lecz na zadaniach.

PAKIET A

A jest ich niemało. Trzeba wreszcie zakończyć »prywatyzację«. Pozbyć się deficytowego »sektora państwowego« w gospodarce, który wysysa z niej środki potrzebne na rozwój rentownych gałęzi, na budowę infrastruktury, głównie dróg, na sensowne wydatki w oświacie, jednym słowem, na przyspieszenie postępu cywilizacyjnego i poprawę poziomu życia. Trzeba też wreszcie przeprowadzić jakiś kompromisowy wariant »reprivatyzacji« tego, co realny socjalizm bezprawnie zabrał ludziom. To trudna, skomplikowana sprawa, ale są postkomunistyczne kraje, które się z tym uporały. Może i Polska. Kiedy te dwa zadania będą zrealizowane, zlikwidowane zostaną struktury »realnego socjalizmu« i transformacja będzie zakończona.

Poważnym zadaniem jest zmniejszenie »fiskalizmu« i uproszczenie systemu podatkowego. Jeszcze ważniejsze wydaje się przywrócenie prawdziwej wolności gospodarczej. Takiej, jaką na pożegnanie PRL wprowadził premier Mieczysław Rakowski, i którą ku naszemu wstydu ograniczyła biurokracja skądinąd rynkowej III Rzeczypospolitej. Polska pod względem sprzyjania biznesowi zajmuje odległe 54. miejsce na liście 155 krajów, o 9 miejsc gorzej niż przed rokiem. Realizacja tego zestawu zadań, niejako po drodze, znakomicie zmniejszy możliwości korupcyjne i będzie skuteczniejsza niż powoływanie nowych dodatkowych instytucji do walki z »korupcją«. Mało kto zdaje sobie sprawę, że ważnym warunkiem sprawnego i zgodnego z prawem funkcjonowania gospodarki jest również usprawnienie i przyspieszenie postępowania sądowego w sprawach cywilnych.

»Wzrost gospodarczy« powinien przysporzyć środków także »funduszom emerytalnym« w obecnym systemie »trzech filarów«. Więc może nie warto co parę lat wymyślać nowego systemu ubezpieczeń, lecz konsekwentnie wdrażać ten. Ograniczać, na ile można, emerytury z budżetu w myśl zasady: tyle dostaniesz, ile uskładasz i jak zainwestujesz. Warto też pomyśleć o jakiejś konkurencji dla ZUS.

Podobnie nie warto jeszcze raz zmieniać struktury szkolnictwa, lecz rozsądnie inwestować w istniejącą, korzystając ze środków, które się będą zwalniać, gdy nie będziemy dopłacać do deficytowych dziedzin gospodarki. Natomiast konieczna jest, niestety, kolejna reforma służby zdrowia. Tu trzeba dopiero wypracować koncepcję, jak pogodzić »komercjalizację« większości placówek z systemem ubezpieczeń, dającym jakieś poczucie bezpieczeństwa. I to bez drastycznego zwiększania nakładów.

Realizacja zadań mieszczących się w tym pakiecie wpływa bezpośrednio na jakość życia społeczeństwa. Każda zmiana narusza interesy jakichś jego części, takich jak pracownicy nierentownych sektorów, a wywołuje niepokój znacznie szerszych kręgów. Zmiany zawsze odbywają się w walce. Warto więc się zastanowić nad sposobem, jaki doradzał w wersji znacznie drastyczniejszej Machiavelli. Dochodząc do władzy, warto szybko wymordować niebezpiecznych przeciwników i zaprzestać terroru. Poddani przestaną się bać, uznają władcę za dobrego i dadzą mu rządzić. Nieroztropny władca natomiast wpierv się boi i jest łagodny, a w miarę jak się zaczyna pewnie czuć, stopniowo usuwa przeciwników. Terror rozkręca się, poddani zaczynają się bać i nienawidzić, starają się go obalić.

MODUS OPERANDI

W demokracji nieroztropna władza wpierv boi się sprawić wyborcom przykrość, nawet przejściową w postaci koniecznych reform, a potem już nie zdąży, bo zbliżają się nowe wybory. Praktyka pokazuje, że ważne reformy udają się w pierwszych miesiącach po dojściu do władzy. Nowa ekipa ma jeszcze poczucie triumfu

i siły, nie zdąży wejść w nowe układy. Zakładając, że rządzić się będzie jedną kadencją, można okazać niewdzięczność tym, którzy pomogli dojść do władzy, jeśli przeszkadzają w realizacji reform. Towarzysze walki rzadko bywają dobrymi reformatorami. Zdawał sobie z tego sprawę Lech Wałęsa, ale źle sobie dobrał następną ekipę i nie miał realnej wizji na przyszłość. Wiktor Juszczenko miał wizję, ale po dżentelmeńsku potraktował współtowarzyszy z pl. Niepodległości i ma polityczny kryzys.

Wyborcy liczą się z tym, że nowa władza wprowadzi jakieś zmiany. Jedni czekają z nadzieją, inni z obawą, ale nikt nie jest zaskoczony. Jeśli zmiany są konsekwentne i szybkie, to dobre skutki mogą nastąpić już nawet w trakcie tejże kadencji. A gdy większość wyborców odczuwa swoją sytuację jako raczej pomyślną, to nie konfrontuje jej z gruszkami na wierzbie, które rządzący obiecywali w trakcie kampanii. I wtedy pojawia się jakaś szansa na powtórne zwycięstwo. A jeśli nawet się przegra wybory, to partia staje się solidną opozycją, z szansą na późniejszy powrót, a nie idzie w rozsypkę, jak to się przydarzyło AWS.

We wrześniu 1989 roku powstał rząd Tadeusza Mazowieckiego, a już od początku następnego roku wszedł w życie pakiet ustaw autorstwa Leszka Balcerowicza, który przeprowadził nas z »systemu nakazowo-rozdzielczego« do »gospodarki rynkowej«. Szok jeszcze trwał, kiedy jesienią 1991 roku obóz postsolidarnościowy odniósł zwycięstwo wyborcze, mimo że mocno już popękany po wojnie na górze 1990 roku. Wyborcy docenili zdecydowanie władzy, choć jednocześnie liczyło się, że wreszcie można się było politycznie rozliczyć z niedawnym »PZPR«. Obóz ten przegrał jednak w dwa lata później, bo okazał się słaby i nadmiernie skłócony.

Rząd AWS-UW przeprowadził ważne reformy; samorządową, emerytalną, oświaty i zdrowia, ale zrobił to późno i nieudolnie. Nie najlepsze koncepcje uległy rozwodnieniu w wyniku uwikłań i słabości rządu w stosunku do wszelakich grup interesów i nacisku. Rząd Millera, mimo że SLD zdobył ponad 40 procent głosów, stracił miesiące na udowadnianiu, jak źle rządził Buzek, który nikogo już nie obchodził. Potem rząd w dużym stopniu ulegał, z jednej strony – presji sondaży, a z drugiej – różnym koterii, z którymi był powiązany. Kiedy jego wicepremier Hausner wysunął ograniczone, lecz idące w dobrym kierunku propozycje zmian, był już okres przedwyborczy. Sam Miller przedstawił się jako zwolennik racjonalnych, prorynkowych rozwiązań, w tym nawet »podatku liniowego«, ale nie był już mocnym człowiekiem władzy i skonfliktował się z własnym środowiskiem.

Teraz różnice między PO i PiS wyglądają na tyle poważnie, że trudno sobie wyobrazić jakąś spójną politykę ich koalicji. Ale może się okazać, że wynikają one w jakimś stopniu z »retoryki kampanii wyborczej« i że da się wypracować kompromis. Ważne, aby wszystko działało się szybko.

ALE NIE WSZYSTKO NARAZ

Leszek Miller, ponaglany, mawiał, że po to wymyślono czas, aby wszystkiego nie robić naraz. Wszystkiego na pewno nie. Uczono mnie kiedyś, że w pierw należy wykonywać zadania z pakietu A, potem z pakietu B i nie tracić czasu ani energii na pakiet C, bo wszystkiego i tak się nigdy nie robi, a w międzyczasie pojawiają się nowe zadania z grup A i B.

Pakiet B nie jest mniej ważny niż A, ale nie może być dobrze zrealizowany w krótkim czasie. Mieści się w nim reforma struktury władzy – »system prezydencki« czy »rządów parlamentarnych«, parlament jednocy dwuizbowy, »ordynacja proporcjonalna« czy »mandaty jednoosobowe«, pragmatyka »służby cywilnej« i nominacje polityczne, struktura samorządów i podział terytorialny państwa. W tych sprawach łatwo i przyjemnie formułuje się hasła i głosi się je z zapałem odwrotnie proporcjonalnym do posiadanej wiedzy i doświadczenia. O ile w pakiecie A - poza reformą służby zdrowia - mniej więcej wiadomo, co i jak trzeba robić, to grupa B naprawdę wymaga poważnych studiów, dyskusji i namysłu. Rozstrzygnięcia w grupie A bezpośrednio i szybko wpływają na to, jak ludziom się żyje, wywołują bezpośrednie reakcje i w znacznym stopniu mogą być na bieżąco modyfikowane. Konstytucyjne decyzje z grupy B muszą być trwałe. I choć też dotyczą warunków życia obywateli, to społeczeństwo i gospodarka lepiej czy gorzej funkcjonują przy różnych modelach. Takie reformy mogą proponować władze, które zdobyły już zaufanie jakimiś dokonaniem. Tu więc warto się śpieszyć powoli.